

Filar cierpliwości

Owoce zaś Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie. Przeciw takim cnotom nie ma Prawa (Ga 5, 22–23).

Dochodzenie do celu, który sobie wyznaczyłeś, wymaga cierpliwości. Nie tylko w życiu prywatnym, zawodowym czy rodzinnym. Bez cierpliwości nie jest możliwe poruszanie się także w świecie ludzkiego ducha. Czynieniu dobra zawsze bowiem towarzyszą przeszkody i trud. Szatan robi więc wszystko, aby cię zniechęcić. Wykorzysta wszelką napotkaną okazję, aby przekonać cię, że nie warto, że nie ma sensu, że za dużo będzie kosztowało. Każde poddanie się człowieka w obliczu trudności jest wielkim zwycięstwem szatana.

Cierpliwość nie istnieje sama z siebie. Tak jak piękno jest cechą kogoś lub czegoś – mówimy, że niebo jest piękne, że człowiek jest piękny, że kwiat róży jest piękny – tak też cierpliwość jest cechą miłości. To miłość jest cierpliwa, miłość wszystko znosi, pisze święty Paweł (1 Kor 13, 4). Tylko ten, kto potrafi naprawdę kochać, jest cierpliwy. Cierpliwość człowieka ma swoje źródło w cierpliwości samego Boga.

Dla nikogo nie jest tajemnicą, bo każdy wie to z własnego doświadczenia, że największym wyzwaniem dla człowieka jest on sam. Większość bitew przegrywa z sobą, ponieważ brak mu cierpliwości dla własnej nędzy i słabości, dla doświadczanej właśnie choroby, dla upad-

ku, który się powtórzył, a wydawało się, że należy już do historii... Człowiek musi odważnie przetrwać wszystko – pisze święta Teresa z Avila – gdyż „Bóg jest cierpliwy, umie czekać długie dni, owszem, i lata całe, zwłaszcza, gdy widzi wytrwałość i dobre pragnienia. Wytrwałości tu przede wszystkim potrzeba, z nią niezawodnie odniesiemy korzyść”¹⁹.

Do duchowej dojrzałości dochodzi nie ten, kto od czasu do czasu może pochwalić się jakimś zwycięstwem, lecz ten, kto potrafi przemóc swoją słabość, to znaczy żyć z nią na co dzień i nie ulec zniechęceniu z jej powodu. Komu brak miłości do siebie samego, ten nie umie jeszcze naprawdę kochać Boga i bliźniego.

Wysiłek miłowania siebie z cierpliwością jest jednym z najważniejszych życiowych zadań, ponieważ Jezus pozostawił nam przykazanie, by kochać bliźniego swego jak siebie samego (Mt 19, 19). Jak odnosisz się do siebie, tak też będziesz odnosił się do drugiego człowieka. Jeśli nie umiesz być cierpliwym dla siebie, nie będziesz cierpliwym dla bliźniego. Jeśli nauczysz się mądrze znosić swoją słabość, nie zgorszy cię grzech bliźniego. Jeśli gorszysz się grzechem bliźniego, jest to znak, że wciąż gorszysz się własną słabością.

Jak zatem przeżywać własną słabość, by nie ponosić duchowych strat? Poszukajmy odpowiedzi na to pytanie w doświadczeniu świętych.

„Są chwile – zanotowała kiedyś święta Faustyna – w których nie dowierzam sama sobie, jestem przeświadczona do dna o swojej nędzy, i poznałam, że w tych chwilach mogę wytrwać tylko ufając nieskończonemu miłosierdziu Bożemu. Cierpliwość, modlitwa i milczenie

¹⁹ Twierdza wewnętrzna, II, 1, 8–9.

– te wzmacniają duszę. Są chwile, w których dusza powinna milczeć i nie godzi się jej rozmawiać ze stworzeniami; są to chwile niezadowolenia z samej siebie, a dusza czuje się słaba, jak małe dziecko, wtedy trzyma się całą siłą Boga. W takich chwilach żyję wyłącznie wiarą i kiedy się czuję wzmocniona łaską Bożą, wtenczas jestem śmielsza w mowie i obcowaniu z bliźnimi”²⁰.

Dlaczego gdy doświadczamy niezadowolenia z siebie, święta podpowiada, że „dusza powinna milczeć i nie godzi się jej rozmawiać ze stworzeniami”?

Odczucie własnej nędzy ma fundamentalne znaczenie dla rozwoju zdrowej relacji względem Jezusa. To punkt wyjścia na drodze duchowego dorastania. Właściwie przeżyta osobista nędza umożliwia przyłgnięcie do Niego w dziecięcym zawierzeniu i pokorze. On pocieszał świętego Pawła: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali” (2 Kor 12, 9). Apostoł chlubi się więc ze swej słabości, ma upodobanie w obelgach, w niedostatkach, w prześladowaniach, w uciskach. Ilekroć odczuwa słabość, tylekroć jest mocny. A jest mocny dlatego, ponieważ prawdę o swej słabości i nędzy zawiera Jezusowi.

Ogromnej nieraz pustki i zagubienia, które towarzyszą doświadczeniu słabości, nie wypełni ani nie uleczy żaden człowiek czy jakieś przyjemne doznanie. Na czas takiego doświadczenia oddał się od ludzi, aby trwać przed Jezusem, w milczeniu cierpiącego serca. Wówczas, z doświadczenia głębokiego upokorzenia wzbudzi On w tobie pokój i odwagę, by powstać. Potwierdzi również swą miłość do ciebie, której nie uzależnia od jakichkolwiek warunków. Pięknie powiedział o tym Psalmista: „Wie

²⁰ Dzienniczek, nr 944.

On, z czego jesteśmy utworzeni, pamięta, że jesteśmy prochem” (Ps 103, 14).

Szukanie uzdrowienia u ludzi daje tylko powierzchowne efekty. Ich czar pryska szybko, gdy minie przyjemne doświadczenie książki, filmu, muzyki, spotkania z przyjaciелеm. Człowiek nagle odkrywa, że mimo wszystko pozostał sam, ze swą pustką. Jest prawdą, że Jezus posługuje się ludźmi, gdy chce podnieść na duchu i umocnić, lecz uzdrowienia sięgającego głęboko w serce dokonać może tylko On sam. Jedynie ucieczka do Niego daje prawdziwe uzdrowienie, które trwa. On daje poczucie, że mimo nędzy jesteś przez Niego bardzo kochany.

By twórczo przeżyć doświadczenie własnej słabości, powstrzymaj się od gwałtownych działań. Gwałtowność sprzeciwia się cierpliwości. Może wszystko zepsuć, gdyż przez nią szybko wyczerpują się siły, a człowiek pogrąża się w zniechęceniu. W czasie doświadczenia własnej nędzy człowiek staje się niezmiernie wrażliwy. Jest bardziej niż zazwyczaj wyczulony na słowa, gesty, zachowania. Czasem wystarczy jedno słowo, by go umocnić, ale też i jedno słowo, by pogrążyć go w jeszcze większej pustce i rozpacz. Gwałtowność bazuje na uczuciach i nie myśli racjonalnie. Jeśli nie chcesz popełnić jakiegoś głupstwa, nie daj się kierować gwałtownym uczuciom. W trudnych chwilach przeżywania własnej słabości są to zawsze uczucia negatywne i do niczego dobrego nie doprowadzą. Pozostaje ci zawieranie siebie Jezusowi, jak czyniła to święta Faustyna: gdy „dusza czuje się słaba, jak małe dziecko, wtedy trzyma się całą siłą Boga. W takich chwilach żyją wyłącznie wiarą”.

By twórczo przeżyć doświadczenie własnej słabości, pomyśl o znanym przysłowiu: „Pomóż sobie, a niebo ci dopomoże”. Trwanie w duchowym letargu, w fatalistycznych myślach, w użalaniu się nad sobą, prowadzi donikąd.

Twojej postawy w żadnym wypadku nie może cechować beztroska, rezygnacja z wysiłku, bierność, lenistwo. Manna nie spadnie z nieba. Musisz po nią sięgnąć. Jezus czeka z otwartymi ramionami. Chce jednak zobaczyć twój wysiłek zwrócenia się z rozdartym sercem ku Niemu. Gdyby robił wszystko za ciebie, zdeformowałby cię jako człowieka. Miłość, jeśli jest prawdziwa, musi stawiać przynajmniej minimum wymagania. W czasie doświadczenia własnej słabości próbuj więcej się modlić, badaj uczciwie swe sumienie i szukaj wzoru w osobie Jezusa. On sam – pisze ewangelista Łukasz – gdy był pogrążony w udreće, „jeszcze usilniej się modlił” (Łk 22, 44).

By bezpiecznie przejść przez doświadczenie własnej słabości, w czasie jej trwania nigdy nie wolno ci podejmować decydujących dla obranego kierunku życia zmian. Szatan zwykł wówczas działać intensywniej niż zwykle. W takich chwilach pragnie przerazić cię prawdą o słabości, którą jasno zobaczyłeś i utrwalić w postawie rezygnacji. Nakłania też do wycofania się z podjętych wcześniej dobrych postanowień. Mocne impulsy do dokonywania zmian to też jego dzieło. Pamiętaj, że w kryzysowych doświadczeniach, kiedy wszystko widzisz w czarnych kolorach, nie ma możliwości podejmowania dobrych i rozsądnych wyborów. Ten czas trzeba cierpliwie przeczekać. On odchodzi, tak jak odchodzi zima, ustępując miejsca wiosnie. Na każdy taki czas zawsze masz wystarczającą łaskę i nigdy nie jesteś pozbawiony pomocy Jezusa.

W pracy nad cierpliwością względem siebie cenne jest nie tylko wiedzieć, jakie przyjmować postawy. Pomóc może także świadomość przyczyn pojawiania się w życiu doświadczeń niedoskonałości.

Święty Ignacy wymienia trzy przyczyny. Pierwsza wynika stąd, „że jesteśmy opieszali, leniwi lub niedbali

w odprawianiu ćwiczeń – i dlatego z powodu naszych błędów oddala się od nas pociecha duchowa”²¹. Doświadczając własnej nędzy i słabości, najpierw pytaj siebie, czy przyczyna nie znajduje się w tobie, podczas gdy szukasz jej u innych. Czy nie jesteś egoistycznie skoncentrowany na swoich potrzebach i sprawach, zapominając o służbie Bożej oraz o ludziach, do których zostałeś posłany? Czy przypadkiem nie zaniedbujesz modlitwy i sakramentów umocnienia – pokuty i Eucharystii?

Druga związana jest z próbą. Bóg „chce nas wypróbować, na ile nas stać i w jakim stopniu postępować będziemy w Jego służbie i oddaniu Mu chwały bez tak wielkiego obdarowania pociechami i bez wielkich łask”²². Doświadczenie własnej nędzy odziera człowieka skutecznie z wszelkich fasad i ozdób, za którymi ukrył prawdę o sobie. Gdy jesteśmy zadowoleni z siebie, wówczas z taką łatwością obiecujemy Bogu niemal wszystko. Doświadczenie nędzy pokazuje, jak wiele jest jeszcze dziur i braków w naszej wierze, jak bardzo służymy sobie, a nie Jemu.

I wreszcie trzecia przyczyna. „Bóg daje nam poznanie i uświadomienie sobie, żebyśmy mogli wewnętrznie odczuć, że sami z siebie nie możemy ani uzyskać, ani zatrzymać wielkiej pobożności, mocnej miłości, lecz ani żadnej innej pociechy duchowej, ale że to wszystko jest darem i łaską Boga. Żebyśmy nie panoszyli się w cudzym gnieździe i nie doprowadzali naszego umysłu do jakiejś pychy lub próżnej sławy, przypisując sobie samym pobożność lub innego rodzaju pocieszenia duchowe”²³. W życiu zawsze będą pokusy pysznienia się z osiągnięć

²¹ *Ćwiczenia duchowne*, nr 322.

²² Tamże, nr 322.

²³ Tamże, nr 322.

i przypisywania sobie dokonań. Poprzez doświadczenie własnej słabości i nędzy Bóg pokazuje ci, kto jest prawdziwym autorem dzieł i twego duchowego postępu. „Wszystko jest łaską” – napisała kiedyś święta Teresa z Lisieux. Zarówno przed nią, jak i po niej wszyscy wielcy przyjaciele Boga, na klęczkach odkrywali to samo: nic z siebie nie mogą, jeśli mam cokolwiek dobrego, mam to od Boga. Mój jest tylko grzech.

Filar cierpliwości (cd.)

Mylnie rozumując bezbożni mówili sobie: Zróbmy zasadzkę na sprawiedliwego, bo nam niewygodny. Dotknijmy go obelgą i katuszą, by poznać jego łagodność i doświadczyć jego cierpliwości... Tak pomyśleli i pobłądzili, bo własna złość ich zaślepiała. Nie pojęli tajemnic Bożych, nie spodziewali się nagrody za prawość i nie docenili odpłaty dusz czystych (Mdr 2, 19 i 22).

Nikt z nas nie rodzi się doskonale cierpliwym. Tej cennej cnoty nabywamy systematyczną pracą, gdyż – jak mówi biblijny Mędrzec – „cierpliwy i opanowany więcej może niż siłacz” (Prz 16, 32). Człowiek cierpliwy może posiadać dobra, o których nie śniło się ludziom gwałtownym, narzekającym, poddającym się przed każdą napotkaną trudnością, ludziom pragnącym mieć wszystko naraz. Obok cierpliwego znoszenia siebie stoi przed tobą zadanie doskonalenia cierpliwości wobec drugiego człowieka, który z powodu wrodzonej niedoskonałości, a czasami zwyczajnej złośliwości i przewrotności poddaje cię próbie. Na tym polu szatan odnosi niejednokrotnie wielkie zwycięstwa, wyrządzając duże szkody duchowej świętyni ludzkiego serca.

„Jeśli trwamy w cierpliwości, wespół z Chrystusem królować będziemy” (2 Tm 2, 12) – poucza święty Paweł. Trwanie w cierpliwości, nie tyle samym pragnieniem, co postawą, zapewnia królowanie z Chrystusem nad otaczającą nas rzeczywistością, nad ludźmi, nad wydarzeniami. Człowiek cierpliwy zwycięża swego przeciwnika. „Kiedy

się żegnałam z siostrami – zanotowała święta Faustyna – i już miałam odjechać, jedna z sióstr bardzo mnie przepraszała, że mi tak mało dopomagała w obowiązku i że nie tylko mi nie dopomagała, ale że się starała zawsze utrudniać. Jednak ja ją w duszy uważałam za dobrodziejkę wielką, bo wyćwiczyła mnie w cierpliwości; do tego stopnia mnie ćwiczyła, że jedna ze starszych sióstr wyraziła się tak – że siostra Faustyna to albo głupia, albo święta, bo naprawdę przeciętny człowiek nie zniósłby tego, żeby tak ktoś stale robił na przekór. Ja jednak zawsze zbliżałam się do niej z życzliwością. Starła się ta pewna siostra tak utrudniać mi pracę w obowiązku, że pomimo mojego wysiłku udało się jej nieraz coś zepsuć z tego, co było dobrze zrobione – jak mi sama przy pożegnaniu zeznała, przepraszając mnie bardzo. Nie chciałam wnikać w jej intencje, ale brałam to jako doświadczenie Boże”²⁴.

Zobaczmy, jak zachowuje się święta Faustyna wobec niezyczliwej siostry. Pamiętajmy, że jest ona praktykiem, a nie teoretykiem cnoty cierpliwości. Jej wskazówki mają więc dla nas tym większą wartość.

„Ja ją w duszy uważałam za dobrodziejkę wielką”. Dla naśladowcy Jezusa jedyną perspektywą oceniania wydarzeń są Jego Ewangelie. One ukazują wielką wartość przeżywanych doświadczeń. Drugi człowiek spoczywa w ręku Boga, czy sobie z tego zdaje sprawę, czy też nie. Jest Jego narzędziem, którym kształtuje twoją duchową sylwetkę. Najczęstszą przyczyną ludzkich rezygnacji w obliczu doświadczeń jest brak nadprzyrodzonego wzroku duszy. Bez odwołania się do przykładu Jezusa dostrzeżesz w drugim człowieku tylko intrygę, tylko zawiść, tylko działanie na twoją niekorzyść, tylko wroga.

²⁴ Dzienniczek, nr 632.

„Siostra Faustyna to albo głupia, albo święta”. Odważne i cierpliwe trwanie w obliczu doświadczenia będzie nieraz powodem niezrozumienia ze strony tych ludzi, którzy nie pojmują przedziwnych dróg postępowania Boga. Człowiek cierpliwy myśli i osądza pod wpływem ducha mądrości. Kto go nie ma, zawsze będzie się gorszył poniżaniem nas przez innych. Dla ciebie, naśladowcy cierpliwego Chrystusa, znoszenie doświadczenia jest zyskiem. Dla kogoś, kto jest innego ducha, będzie to strata. Nie powinno cię to dziwić ani wytrącać z równowagi. Wieczność odsłoni w pełnym świetle prawdziwych zwycięzców.

„Zawsze zbliżałam się do niej z życzliwością”. To kolejna wskazówka świętej Faustyny. Bóg miłuje radośnego dawcę. Składając ofiarę cierpliwości, trzeba wznieść się na wyższy poziom. Temu, kto cię doświadcza, próbuj okazywać życzliwość. Tak postępował Jezus wobec Judasza przez cały czas jego obecności w gronie apostołów. Nawet w Getsemani, w chwili zdrady nazwał go przyjacielem. Tego słowa nie wypowiedział jako kłamstwo. Cierpliwość połączona z życzliwością wobec prześladowcy jest prawdziwym panowaniem nad nim. Gdy żyjesz z Chrystusem na co dzień, wówczas daje ci On moc, byś okazał życzliwość i przebaczył tym wszystkim, którzy przez długi nieraz czas wystawiali cię na próbę, czy może nawet targnęli się na twoje życie. Tak, jak pierwsi męczennicy, o których czytamy w sienkiewiczowskim *Quo vadis*: „Na koniec stanęli przed wysokim masztem przybranym w mirty i okręconym w powój. Czerwone języki ognia dochodziły tu już do kolan ofiary, ale twarzy jej nie można było od razu rozpoznać, gdyż świeże płonące gałązki przystłoniły ją dymem. Po chwili jednak lekki wiatr nocny zwiął dym i odkrył głowę starca z siwą spadającą na piersi brodą. Na ten widok Chilo

zwinął się nagle w kłęb, jak raniony gad, z ust zaś wyszedł mu okrzyk, raczej do krakania niż do ludzkiego głosu podobny: – Glaukos! Glaukos!... Żył jeszcze. Twarz miał zbolaną i pochyloną, jakby chciał po raz ostatni przypatrzeć się swojemu katowi, który go zdradził, pozbawił go żony, dzieci, nasłał na niego zabójcę, a gdy to wszystko zostało mu w imię Chrystusa odpuszczone, raz jeszcze wydał go w ręce oprawców. Nigdy człowiek nie wyrządził człowiekowi straszniejszych i bardziej krwawych krzywd. I oto ofiara płonęła teraz na smolnym słupie, a kat stał u jej stóp. Oczy Glauka nie odrywały się od twarzy Greka... Nagle zachwiał się i wyciągnawszy w górę ramiona zawołał okropnym, rozdzierającym głosem: – Glauku! W imię Chrystusa! Przebacz!... A głowa męczennika poruszyła się lekko, po czym usłyszano z wierzchołka masztu podobny do jęku głos: – Przebaczam!... Byli i tacy, którzy – zatrzymując się nagle – zadawali sobie lub innym pytania: «Cóż to jest za bóstwo, które daje taką siłę wobec cierpienia i śmierci? I powracali do domów zamyśleni»”.

Patrząc na świadectwo cierpliwości w życiu świętych i błogosławionych, również zadajemy sobie pytanie: Cóż to za Bóg, który swoim wyznawcom w obliczu przeróżnych form codziennego cierpienia daje tak niepojętą moc, aby cierpliwie i odważnie znieśli doświadczenie i zdolni byli przebaczyć? Tylko w łączności z Chrystusem możesz dysponować siłą, która z cierpliwego znoszenia bolesnych doświadczeń wyprowadza zasługi o wielkiej wartości w oczach Ojca.

„Nie chciałam wnikać w jej intencje”. To jeszcze jedna ważna wskazówka świętej Faustyny. Oddalaj od siebie pokusę domyślania się intencji tego, kto jest powodem twojej próby. Takie dociekania mówią, że nie posługujesz się nadprzyrodzonym wzrokiem duszy, że patrzysz

tylko po ludzku. Ocenianie osób i wydarzeń miarą tylko ludzką powoduje liczne duchowe straty.

Praca nad cierpliwością to nie tylko właściwa postawa wobec bliźnich świadomie przyczyniających się do twojego cierpienia. To również, a może nawet przede wszystkim właściwa postawa wobec tych, którzy mimo, że nie żywią wobec ciebie złych intencji, są powodem trudnych doświadczeń wynikających z jakiejś wrodzonej słabości, niedoskonałości, przywar czy pewnych trudnych cech charakteru. W kontaktach z nimi bardziej potrzebujemy cierpliwości niż bohaterskich czynów.

Opowiadają, że do świętego Wincentego Ferreriusza przysłała kiedyś pewna kobieta i zaczęła się uskarżać na swego męża. – On jest taki nieznośny i gderliwy, że dłużej już z nim nie wytrzymam. Święty postanowił dać jej środek, który miał sprawić, że do ich domu wróci pokój. – Idź do naszego klasztoru – powiedział – i powiedz furtianowi, żeby dał ci trochę wody z klasztornej studni. A kiedy twój mąż wróci do domu, wypij odrobinę tej wody. Trzymaj ją jednak ostrożnie w ustach, a zobaczysz rzecz niebywałą. Kobieta wiernie wykonała polecenie Świętego. Kiedy mąż wrócił do domu i zaczął dawać upust swej niecierpliwości i złemu samopoczuciu, żona szybko sięgnęła po cudowną wodę i zacisnęła wargi, aby nie uronić z ust ani kropli. I rzeczywiście, wkrótce mąż zamilkł. Tego wieczoru burza minęła nadzwyczaj szybko. Jeszcze kilka razy kobieta użyła tajemniczego środka; zawsze z tym samym cudownym skutkiem. Mąż od tej pory stał się dużo lepszym człowiekiem, a nawet zaczął podziwiać jej łagodność i cierpliwość. Kobieta poszła ponownie do świętego Wincentego, by opowiedzieć mu o działaniu cudownej wody. Święty wyjaśnił jej: – Woda z klasztornej studni nie sprawiła żadnego cudu. Cud za-wdzięczasz milczeniu. Wcześniej swoimi odpowiedziami

doprowadzałaś męża do pasji. Twoje milczenie wyciszyło go i złagodziło jego zachowanie.

Aby przyjąć postawę cierpliwości wobec dostrzeganej na co dzień słabości bliźniego, trzeba uświadomić sobie dwie rzeczy. Najpierw to, że jesteś po części odpowiedzialny za wychowanie żyjącego obok ciebie człowieka. Bywa często, że twoje gwałtowne zachowania i reakcje opóźniają jego postępowanie w tej dziedzinie. Tak jak kobieta z przytoczonej przed chwilą historii możesz komuś ułatwić pracę nad jego wadami, ale i utrudnić. Twoja wyrozumiałość i cierpliwość pomoże mu szybciej dojrzeć.

I druga rzecz. Pamiętaj, że nie zrywa się dojrzałych owoców na wiosnę, bo wszystko ma sobie właściwy czas. Co to znaczy? Żyjący obok ciebie człowiek najczęściej dobrze wie, jakim być powinien. Jest to jednak wiedza intelektualna. Nabywamy jej stosunkowo szybko, czytając, obserwując, pytając się innych. Ta wiedza nie czyni nas automatycznie mądrymi życiowo. Życiowa mądrość zależy od postawy serca. Ono jednak uczy się znacznie wolniej. Potrzebuje więcej czasu, nieraz długich lat, aby to, co przyswoiliśmy sobie, poprzez różne, nieraz trudne doświadczenia przełożyło się na język praktyki. Nie możesz oczekiwać od bliźnich, że w jeden dzień, miesiąc czy rok staną się doskonali.

Święty Jan od Krzyża mawiał, że nawet gdybyś znalazł się w społeczności aniołów, po jakimś czasie dostrzeżesz w nich coś, co będzie cię denerwowało. Oto prawda o człowieku! Trzeba ci zatem uczyć się czekać na dojrzałe owoce w twoim bliźnim. Taka postawa nazywa się cierpliwością długomyślną. Obserwujemy ją w postępowaniu Jezusa względem apostołów i ludzi, którzy Go za życia otaczali, a także względem nas obecnie. Jezus zwycięża dzięki umiejętności czekania na dojrzałość ludzkiego serca. Wie, że zabiegi czynione teraz wydadzą

owoce może za kilka lat, może za kilkanaście, a może dopiero gdzieś pod koniec życia. On potrafi mądrze czekać. Takiej umiejętności powinniśmy się wszyscy uczyć od Niego.

DZIEŃ 4

Modlitwa zawierzenia Maryi
na rozpoczęcie dnia

Maryjo, Panno zawsze czysta! Twoje Serce Duch Święty uczynił miejscem swego zamieszkania. Ponieważ żyło całkowicie dla Niego, złożył w nim wszystko, co najcenniejsze i najpiękniejsze. Oddaję Ci moje serce i pokornie proszę, byś zdobywała w nim coraz więcej wolnej przestrzeni dla swego Syna, któremu każde ludzkie serce zda kiedyś sprawę z tego, czym i jak żyło. Amen.

Filar czystego serca

Co wychodzi z człowieka, to czyni go nieczystym. Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota (Mk 7, 21–22).

Szatan nie toczy z nami walki o rzeczy materialne. Ma do swej dyspozycji cały świat. Swe złowrogie działanie koncentruje wokół ludzkich serc. To one są celem wszelkich jego zabiegów. Pełne zwycięstwo nad człowiekiem odnosi dopiero wówczas, gdy ten odda mu serce. Szatan chce z ludzkiego serca uczynić miejsce swego wywyższenia. Wie, że nic tak nie zrani Boskiego Serca, jak widok człowieka, który stworzony jako świątynia Boga, uczynił z sanktuarium swego wnętrza dom dla potępnego na wieczność anioła.

W swoim nauczaniu Jezus ukazał serce jako centrum życia, ośrodek działania i charakteru człowieka. Podkreślił w sposób szczególny, że jest ono źródłem duchowej czystości. Ludzie o czystych sercach są najlepszymi przyjaciółmi Boga, mają największy wpływ na losy świata i poszczególnych dusz, dlatego są przedmiotem nienawiści szatana. Ten robi więc wszystko, by było ich coraz mniej.

Troska o czystość serca jest zawsze aktualna i nigdy nie powinna być bagatelizowana. W jednym z błogosławieństw wypowiedzianych przez Jezusa na górze dar oglądania Boga i stopień szczęścia z tym zwiążany uza-

leżnia On wyraźnie od stopnia czystości serca. „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5, 8).

Czym zatem jest czystość serca? Obejmuje ona całego człowieka, każdy wymiar jego życia: duchowy, moralny, psychiczny, fizyczny. Z wypowiedzi Jezusa możemy wywnioskować, że wyraża ją prawość, szczerłość, zgodność postępowania człowieka z nastawieniem jego wnętrza, czyli wykluczenie wszelkiej dwuznaczności postępowania. Te przymioty serca wyraża grecki przymiotnik *katharos*. Ciekawa rzecz, że nie oznacza on czystego serca jako czegoś gotowego, z czym się rodzimy. *Katharos* wskazuje na wysiłek oczyszczania serca, by stawało się ono coraz piękniejsze i bardziej podatne na działanie Bożego Ducha.

Nikt z ludzi nie jest jednak w stanie zrealizować tego ideału o własnych siłach. Jest to na pierwszym miejscu dzieło Boga, o czym przypomina modlitwa Psalmisty: „Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste i odnów we mnie moc ducha!” (Ps 51, 12). Człowiek jest zaproszony przez Boga jako współtwórca tego dzieła, gdyż Jezus mówi: „beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15, 5).

Jak zatem współpracować z Jezusem w dziele formowania czystego serca, by było ono coraz bardziej niedostępne dla wpływów szatana?

Na pierwszym miejscu stoi przed tobą zadanie troski o czystość intencji. Ten wymóg Jezus wyraził w sposób metaforyczny, polecając ci, byś pośród ludzi i spraw tego świata zachował prostotę i nieskazitelność gołębiczy (Mt 10, 16). On sam jest dla nas wzorem. Jego doskonała czystość to czystość głębi, obejmująca rzeczywistość oczu, ust i serca. Jesteś zaproszony do wypłynięcia na głębię swego wnętrza, przyjrzenia się najskrytszym intencjom i postawienia sobie istotnych pytań. Nie idzie tutaj

wyłącznie o pytania z Dekalogu, o cudzołóstwo, zabójstwo, fałszywe świadectwo..., ale także pytania o to, czy przypadkiem nie patrzyłeś pożądliwie, czy nie gniewałeś się na bliźniego, bo to również jest forma zabijania, czy twoje „tak”, wypowiedziane ustami, w sercu również znaczyło „tak”, czy nie pragnąłeś, by cię dostrzeżono i pochwalono, gdy czyniłeś dobro...

Zadawanie sobie *uczciwych* pytań otwiera przed tobą wielką szansę spotkania się z prawdą. Stanie się tak wówczas, gdy odkryjesz w sobie i uznasz, że lekceważysz zdanie innych lub że drażni cię wszystko to, co nie jest zgodne z twoimi wyobrażeniami, że jesteś gadatliwy i żądny uznania, że pragniesz osiągnąć znaczenie, że dążysz do korzyści, że pragniesz skrycie zapłaty i wdzięczności za to, co wykonałeś, służąc innym, że chcesz mieć więcej niż inni, że cierpisz, gdy cię nie doceniają, gdy nie masz osiągnięć. To wszystko trzeba wyraźnie zobaczyć, nazwać i wypowiedzieć przed Jezusem. Tylko na tej drodze dokonuje On twego uzdrawiania i oczyszcza serce.

Przyglądając się intencjom podejmowanych dzieł, pytaj siebie, ile z nich służyło twojej chwale, planom i wielkości. Zmarły w 1834 roku król Brazylii Pedro I postanowił wybudować w Rio de Janerio szpital dla ubogich. Zwrócił się więc z apelem do bogatych obywateli o wsparcie materialne dla tego dzieła. Spotkał się jednak z nikłym odzewem. Gdy skarżył się bliskim na nieczułość serc ludzi bogatych, ktoś doradził mu, by obiecał nadać tytuły szlacheckie za znacznie większe ofiary pieniężne na szpital i że ofiarodawców upamiętni okolicznościowa tablica. Gdy to ogłosił, okazało się, że zniknęły problemy z zebraniem odpowiednich funduszy. W dniu otwarcia szpitala zgromadziło się wiele osób. Część z nich czekała na odsłonięcie tablicy. Jakież było ich zdziwienie, gdy zamiast listy nazwisk mogli przeczytać tylko jedno zda-

nie: „Ludzka pycha wybudowała ludzkiej biedzie”. Król zrobił ofiarodawcom gorzki rachunek sumienia z motywów ich pieniężnych ofiar.

Aby upodobnić się do wspomnianych ofiarodawców, szukających dla siebie tytułów i tablic chwały, wcale nie trzeba być bogaczem. Ileż razy poprzez specyficzne zachowania i skryte pragnienia człowiek dąży do tego, by zobaczyć takie tablice mówiące o jego chwale, mądrości, roztropności, przezorności, talentach i darach: *To on zrobił!*, *To on powiedział!*, *To jego dzieło!*, *To wynik jego roztropnych zabiegów!* Jakże skutecznie takie tablice, nawet malutkie, karmią pychę i pragnienie bycia dostrzeżonym.

Jezus poucza nas – chcąc podkreślić, jak bardzo Ojciec ceni sobie w człowieku intencję prawą i szczerą, która nie szuka chwały ludzkiej, ale Bożej – że nie wystarczy, aby zewnętrznie zachować postawę pokory wobec podejmowanych dzieł i wypowiedzanych słów. Potrzeba jeszcze czystej intencji i rezygnacji z pragnienia bycia chwalonym, co Zbawiciel wyraził w symbolice rąk: „Niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa” (Mt 6, 3). Jeśli nie, otrzymałeś już swoją nagrodę. Będzie to ludzka pochwała, jakaś mała tablica, którą po kilku dniach czy miesiącach zatrze zawodna ludzka pamięć.

Z intencjami ludzkich dokonań może być tak jak ze złotonośną rudą. Wydobywa się jej ogromne ilości liczone w tonach, ale po przetopieniu w hucie otrzymuje się z nich zaledwie kilogramy złota. Na progu wieczności, gdy Bóg – miłośnik ukrytej prawdy – przetopi w swoim świetle rudę twoich ziemskich dzieł i słów, ile z tego wszystkiego pozostanie drogiego kruszcu prawych i czystych intencji?

Prawość i czystość intencji zachwycają oko Boga. Widzimy to choćby w przypadku ubogiej wdowy, która

wrzuciła do skarbony dwa małe pieniążki, całe swe dzienne utrzymanie. Gdyby nie Jezus, który może przenikać intencje ludzkich serc i nie potrzebuje świadectwa o człowieku od innych, nigdy nie dowiedzielibyśmy się, jak wielką szlachetność skrywała w sobie uboga wdowa. Tak spodobała się Bogu, że postanowił, by jej uczynek opowiadano wraz z Dobrą Nowiną aż do końca świata. Kiedyś Chrystus odkryje wszystko, co było ukryte w ludzkich sercach. Wówczas wiele otrąbionych i nagłośnionych dzieł ze wstydem będzie musiało ustąpić przed potęgą i pięknem nieznanymi dotąd uczynków i słów zbudowanych na czystej i prawej intencji. „Zaprawdę, powiadam ci, Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6, 2 i 4).

W dziele formowania czystego serca stoi przed tobą także praca nad uzgodnieniem świata intencji, motywów i słów z twoimi uczynkami, z codzienną postawą. O wielkiej wadze tego zadania świadczy rozmowa z świętym ojcem Pio, zachowana dla nas przez ojca Jana. Przybył on do San Giovanni Rotondo, by się wyspowiadać u ojca Pio i w trakcie rozmowy usłyszał nagle pytanie: „– Czy to prawda, że źle myślałeś o pewnym bracie? – Ktoś ci o tym napisał albo powiedział osobiście! – Zapewniam cię, że nikt mi o tym nie pisał ani nie mówił. (Ja nie od razu przypomniałem sobie, że tego mojego sądu nikomu nie ujawniłem). – A zatem jak się o tym dowiedziałeś? – Nie zajmuj się tym: powiedz mi, czy to prawda czy nie, że źle myślałeś o bracie? – To prawda, ale ja miałem słuszne racje, by tak myśleć. Wówczas mi poradził, abym nie wierzył pozorom i że pewne niezgodności faktów i słów nie zawsze wskazują na fałszywość, ale słabość, którą wszyscy znamy ze spowiedzi, gdzie mówi się, że robi się w ten sposób, a potem robi się inaczej. – Zresztą – dorzucił – nawet jeśli byłby to fałsz, to nie usprawiedliwia ostrego postępowania, którego użyłeś wobec niego

i braci. Ja zareagowałem: – Ależ jakie ostre metody! – Tak, tak, ty jesteś zbyt gorzki, niekiedy zbyt ostry w karceniu. Także karcenie należy umieć przyprawić uprzejmością i słodyczą. – Masz rację – odparłem – ale wydaje mi się że starałem się być grzeczny i uprzejmy, lecz kiedy widzę, że tak niczego nie osiągam, wówczas zapalam się. Krótko udzielił mi ojcowskiego napomnienia, abym był łagodny: – Pamiętaj o Jezusie: «cichy i pokornego serca». «Gniewajcie się, lecz nie grzeszcie» – jest cechą wielkich świętych. Ja nigdy nie żałowałem użytej łagodności, ale czułem wyrzuty sumienia i musiałem się spowiadać, kiedy byłem nieco surowy. Jednak kiedy mówię «łagodność», nie mówię, że pozostawiam wszystko swemu biegowi. Co to, to nie! Ale mam na myśli to, co czyni słodkim karność, która nigdy nie może być zaniedbana. Przerwałem: – Ale musisz zważać także na typ charakteru. Ja mam charakter surowy, oblicze mrukliwe i kto mnie widzi, myśli że jestem tyranem. A poza tym, jeśli dam 99 pocałunków i jeden policzek, to liczy się tylko policzek, a pocałunki wcale. – Charakter musisz zmienić. Weź w karb dobroć i serce. Ja chciałbym, aby zamiast 99 pocałunków i jednego policzka było 100 policzków, lecz wymierzonych z delikatnością, łagodnością i miłością. Masz wspaniały dar rządzenia, lecz masz tę wadę, że jesteś gorzki. Jezus jest zadowolony z ciebie, ale chce, abyś poprawił tę wadę. Masz inteligencję i serce, ale nie umiesz ich pogodzić. Niekiedy dominuje inteligencja i wówczas stajesz się ostry. Innym razem przeważa serce i wówczas stajesz się zbyt słodki. Zespól je razem i wówczas będziesz dobrym chłopcem. Wówczas ja pytam: – Chciałbym wiedzieć z pewnością: czego Jezus chce ode mnie? – Czego chce? Tego chce, abyś

nabył łagodności i wówczas będziesz także mógł szybciej iść po drodze doskonałości”²⁵.

Prawość serca, czyli wyeliminowanie z niego wszelkiego zakłamania i rozdzwiewu jest namacalnym dowodem pogłębiania się jego czystości, przejawem zbliżania się człowieka do niedoścignionego wzoru, jakim jest Serce Jezusa. Uciekający do Tarszisz prorok Jonasz wydał o tym Bożym Sercu takie oto świadectwo: „Dlatego postanowiłem uciec do Tarszisz, bo wiem, żeś Ty jest Bóg łagodny i miłosierny, cierpliwy i pełen łaskowości, litujący się nad niedolą” (Jon 4, 2).

Proś często Jezusa, którego w Litanii do Jego Najświętszego Imienia nazywamy miłośnikiem czystości, by natchnął cię pragnieniem zdobywania czystości serca i udzielił potrzebnych ku temu łask.

²⁵ G. BUCCI, *Zwyczajne oblicze Ojca Pio*, Sandomierz 1999, s. 44–46.

Filar czystego serca (cd.)

Tak jak woda odbija w sobie ludzką twarz, tak serce odbija w sobie całego człowieka (Prz 26, 19).

Człowiek o czystym sercu jest potęgą, ma przed Bogiem ogromną moc. Tutaj skrywa się tajemnica wielkiej skuteczności modlitw ludzi świętych. Jedno ich westchnienie do Boga czyniło dla świata i dusz ludzkich więcej niż wiele modlitw letnich chrześcijan.

Jak zatem można scharakteryzować ludzi czystego serca?

Cechuje ich przede wszystkim skuteczne wstawiennictwo przed Bogiem. Ich wewnętrzna czystość wyjednuje łaski, których nie uzyskają ludzie o sercu naznaczonym moralnym brudem. Moc ich modlitw i ofiar potwierdził Jezus w rozmowie z świętą Faustyną. „Córko, potrzebuję ofiary wypełnionej miłością, bo ta tylko ma przede Mną znaczenie. Wielkie są długi świata zaciągnięte wobec Mnie, mogą je spłacić dusze czyste swą ofiarą, czyniąc miłosierdzie w duchu. Wiem, córko moja, że rozumiesz [te ofiary] i czynisz wszystko, co jest w twojej mocy, ale napisz to dla dusz wielu, które nieraz się martwią, że nie mają rzeczy materialnych, aby przez nie czynić miłosierdzie. Jednak o wiele większą zasługę ma miłosierdzie ducha, na które nie potrzeba mieć ani pozwolenia, ani spichlerza, jest ono przystępne dla wszelkiej duszy. O, gdyby dusze umiały sobie gromadzić skarby wieczne,

nie byłyby sądzone – uprzedzając sądy moje miłosierdziem”²⁶.

Jezus ukazał dusze czyste jako te, które powstrzymują Boży gniew ciężący nad światem i spłacają zaciągnięty przez ludzi wobec Bożej miłości ogromny dług. Zachęca jednocześnie wszystkich ludzi dobrej woli, by przez troskę o czystość swych serc dołączali do Jego najbliższych i najwierniejszych przyjaciół. Jezus mówi też wyraźnie, że ludzie o czystych sercach nie będą sądzeni. Bezpośrednio po śmierci posiadają ten stopień szczęścia i chwały, który przygotował im Bóg miłości miłosiernej.

Człowiek o czystym sercu wyraża swą czystość również poprzez ciało. Jest prostolinijny, nieskomplikowany, przejrzysty. Czystość, jakiej nabywa jego dusza, udziela się również ciału, czyniąc je bardziej uduchowionym. Nie chodzi tutaj o jakieś sztuczne, teatralne gesty czynione dla doraźnych korzyści czy próżnej chwały, lecz o naturalną głębię i przenikliwość spojrzenia, o pokój emanujący z wypowiedanych słów, ujawniający się w zewnętrznym zachowaniu, o pogodę, która rysuje się na twarzy. Grzech postarza ciało, niszczy je i zabija. Spójrz na ludzi uwikłanych w różne nałogi.

Przy zmartwychwstaniu stworzone na nowo ludzkie ciało będzie uczestniczyć w czystości i pięknie duszy. Ciała ludzi zbawionych będą tak piękne, że w obecnym życiu nie możemy sobie ich wyobrazić. Zapowiedź tego stanu otrzymaliśmy w uwielbionym ciele Chrystusa. Widok samych rąk Jego uwielbionego ciała wprowadził świętą Teresę z Avila w ekstazę. „Pewnego dnia, gdy byłam na modlitwie, spodobało się Panu ukazać mi widome same tylko ręce swoje, a był to widok tak zachwycający, że nie mam słów na opisanie go. W kilka dni

²⁶ *Dzienniczek*, nr 1316, 1317.

później ujrzałam boskie Jego oblicze, które mnie pięknoscią swoją jakoby całą pochłonęło. Nie mogłam z początku zrozumieć, dlaczego Pan mi się tak ukazywał częściami; później dopiero rozumiałam, że takie i grzeszne stworzenie, jakim ja jestem, tak wielkiej chwały od razu by nie zniosło²⁷. O pięknie ludzkich ciał po zmartwychwstania Święta napisała: „To tylko powiem, że chociażby w niebie nie było innej rozkoszy dla oczu, niż widok tej wielkiej piękności ciał uwielbionych, a zwłaszcza Czwolwieczeństwa naszego Pana Jezusa Chrystusa, to jedno już byłoby niewypowiedzianą chwałą i szczęśliwością²⁸. Ciśnie się tutaj do głowy pytanie, jaką odrazę i strach będzie budził widok ciał ludzi potępionych.

Ciało i dusza są jednością. Ciało ludzkie zarówno tutaj na ziemi, jak i po śmierci uczestniczy w czystości lub brudzie serca.

Człowieka o czystym sercu cechuje przenikliwość w sprawach Bożych. Pogłębiająca się czystość serca przysparza miejsca Bożemu światłu. Tam, gdzie jest Bóg, tam są wiedza i mądrość. W czystym sercu Duch Święty nie napotyka na przeszkody, dlatego też osoba, która je posiada, swoją myślą, osądem i działaniem współbrzmi z myślą, osądem i działaniem Boga. Mądrość i roztropność osób o czystych sercach budzi niejednokrotnie zdziwienie, gdyż często nie odbywały one żadnych studiów teologicznych. Praktyczna mądrość czystych serc jest darem udzielonym przez Boga ludziom prostym i pokornym.

Człowiek o czystym sercu żyje atmosferą wewnętrznego i zewnętrznego wyciszenia, mimo że jest nieraz zaangażowany w różne absorbujące sprawy. Wyciszenie i czystość serca to najlepsze warunki dla działania Ducha

²⁷ *Księga życia*, 28, 1.

²⁸ Tamże, 28, 3.

Świętego. Nie ma innej atmosfery, w której możesz Go usłyszeć.

Formowanie czystego serca nie jest sprawą ani łatwą, ani szybką. Tutaj nie ma prostych metod czy rozwiązań. Droga wiedzie przez trudy cierpliwości i wytrwałości w podejmowanych wysiłkach wspieranych Bożą łaską. Owoc wewnętrznej czystości jest zawsze w zasięgu człowieka. Musi jednak dojrzewać w atmosferze wyciszenia oraz roztropnej troski o mowę i codzienną aktywność. Ludzka mowa i naturalna aktywność są wielkimi darami Ojca. Otrzymaliśmy je, byśmy mogli wzrastać. Dzięki nim doskonalimy się, służymy, poznajemy, komunikujemy się, współpracujemy. Problem zaczyna się wówczas, gdy te dary zaczynają żyć swoim życiem i dominują ludzką codzienność, gdy przez brak kontroli stają się panami, a człowiek ich niewolnikiem. Wówczas stają się skuteczną przeszkodą w dziele kształtowania czystego serca.

Gadulstwo wytrąca stopniowo z atmosfery wyciszenia i wewnętrznej czystości. To skłonność do uzewnętrzniania wszystkich skarbów duszy, do wypowiedania się o wszystkim, czy jest to potrzebne, czy nie, do czynienia się sędzią ludzi i wydarzeń. Gadulstwo sprawia, że całe życie koncentruje się na końcu języka, owoce są coraz uboższe, a w sercu zaczyna panować zamieszanie. Długie i puste rozmowy są marnotrawstwem czasu i wyjaławiają duszę. Można usprawiedliwić jedynie te, które ktoś podejmuje z racji obowiązków stanu i dobrze pojętej miłości bliźniego. Potoki słów wylewane przed Ojcem na rozmowie są często bezowocne, a Jezus nazywa je gadulstwem pogan. On pragnie niewielu słów, lecz popartych wielkim zawierzeniem.

Również naturalna aktywność, szukająca chwały dla siebie, prowadząca do gorączki czynu, może stać się prze-

szkodą w formowaniu czystego serca. Pozbawiona roztropności jest nazywana niekiedy herezją czynu i bazuje na szlachetnych tłumaczeniach: konieczności życiowe, nerwowa atmosfera otoczenia, która wciąga i rozprasza, naglące obowiązki stanu, radość płynąca z czynu bądź też oschłość i znużenie na modlitwie. Te szlachetne motywy również mogą stać się pułapką dla człowieka, który nie nauczył się prowadzić nad nimi refleksji.

Aktywność jest dobrodziejstwem i nie zagraża czystemu sercu tylko wówczas, gdy jest zachowany umiar; gdy aktywność ta jest wyrazem podążania za wolą Bożą, a nie za własną; gdy człowiek rozumie potrzebę odchodzenia na samotność, by ubogacić się w spotkaniu z Ojcem.

Przyglądając się historii spotkań Boga z ludźmi o czystych sercach, możemy zauważyć, że wybiera On odpowiednie ku temu miejsca i atmosferę. Czasami jest to sen, gdy ustaje ludzkie działanie i mówienie, a człowiek jest bardziej dyspozycyjny na przyjęcie Bożego światła. Tak było z patriarchą Jakubem, gdy Bóg chciał udzielić mu błogosławieństwa i przyrzec Ziemię Obiecaną. Tak było z Józefem, mężem Maryi, gdy przez anioła wyjawił mu Jej tajemnicę. Czasami wybiera milczący żywioł przyrody lub jej stworzenie. Tak było z Mojżeszem, do którego przemawiał z płonącego w ciszy krzewu. Tak było z prorokiem Eliaszem, do którego przyszedł w szmerze łagodnego powiewu. Czasami wybiera prostotę i samotność odosobnienia lub pustkowie, gdzie człowiek nie może ufać swoim oczom, uszom, wyobraźni, bo nie ma na czym ich oprzeć. To tam Bóg zaprasza naród wybrany, by mówić do niego. To tam Jezus zaprasza często swych uczniów, by uczyli się być z Bogiem jak z Ojcem i tylko dla Niego. Czyste serce nie może oddychać atmosferą gadulstwa, wielomówstwa i nerwowości działania.

Człowieka o czystym sercu cechuje prawdziwa miłość Boga i bliźniego. W odniesieniu do bliźniego stać go na różne przejawy postawy miłosiernej. W odniesieniu do Boga realizuje się w nim w sposób coraz pełniejszy pierwsze i najważniejsze przykazanie: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem” (Łk 10, 27). Ta miłość ma bardzo konkretny wymiar. Wyraża się całkowitą akceptacją woli Bożej odkrywanej w wydarzeniach codzienności. Nie jest to więc akceptacja wybiórcza, która przyjmuje tylko to, co człowiekowi odpowiada, co jest po jego myśli, co jest radosne. Akceptacja ta obejmuje również zgodę na codzienny krzyż. Krzyż w takiej formie, w jakiej dopuścił go Bóg.

Człowiek o czystym sercu bardzo głęboko przeżywa swoje dzieciństwo względem niebieskiego Ojca. Sam z kolei w stosunku do innych ludzi staje się przekazicielem tych pięknych relacji. Wewnętrzny pokój i subtelność ducha, które go cechują, otwierają przed nim drogę do innych ludzkich serc, które zresztą same poszukują jego obecności i porady.

Szatan, przeciwnik świątyni duszy, zrobi wszystko, by uniemożliwić ci wejście w doświadczenie wewnętrznej czystości. Cokolwiek nosić będzie znamię półprawdy, szukania siebie, interesowności, nieszczerości, posłuży mu jako budulec do wzniesienia skutecznej zapory, która tamując nurt rzeki łaski, będzie niweczyć dzieło życiodajnego nawadniania.